

Z PRZESZŁOŚCI SŁUŻBY ZDROWIA I SZPITALI SZCZECINA

1. NAJSTARSZE SZPITALA SZCZECINA

Jak w żadnym innym mieście średniowiecznym nie brakło również w Szczecinie szpitali tj. zakładów opiekujących się chorymi, a raczej udzielających obcym i bezdomnym przytułku. Przede wszystkim pamiętano o trędowatych i im służył jeden z najstarszych szpitali miasta pod wezwaniem św. Jerzego. Dokładnych wiadomości o powstaniu tego szpitala nie ma, ale pierwsze oficjalne wzmianki o nim z r. 1307 i 1312 pozwalają przypuszczać, iż istniał już z końcem XIII wieku.

Wprawdzie wiele źródeł podaje jako datę powstania szpitala św. Jerzego rok 1335, o czym czytamy m. in. w piśmie magistratu do Królewskiej Izby Skarbowej i Celnej z r. 1798¹, to jednak wśród najdawniejszych dokumentów znajdujemy wzmiankę o szpitalach św. Ducha i św. Jerzego z r. 1312.²

Szpital św. Jerzego znajdował się przypuszczalnie w okolicach między Aleją 3-go Maja a Dworcową na terenach położonych powyżej placu Ratuszowego. Założenie szpitala daleko za bramami miejskimi świadczyć może o ustalonym jego przeznaczeniu. Był to bowiem zgodnie z ówczesnymi zwyczajami w Europie, szpital dla trędowatych. Choroba trądu, czy też inne choroby szerzyły się wówczas również na terenach Pomorza Zachodniego w związku z wyprawami krzyżowymi ciągniętymi przez północną Europę. Dla ochrony przed zakażeniem się budowano takie szpitale za miastem dla odosobnienia chorych od mieszkańców. Wznoszono je zwykle przy kościołach, aby chorym zapewnić również opiekę religijną oraz by zwłoki ich grzebać na cmentarzu zak. adanym przy kościele, prawie zawsze pod wezwaniem św. Jerzego, patrona trędowatych. Szpitale te w następnych wiekach, nawet po wygaśnięciu epidemii trądu, zawsze pozostawały izolatorami dla wszelkiego rodzaju zakaźnie chorych. Szpital św. Jerzego w Szczecinie podlegał klerykom z kościoła św. Jakuba i jeszcze w r. 1743 trzeci kaznodzieja w katedrze św. Jakuba nosił

nazwę pastora św. Jerzego, chociaż szpitala i kościoła już dawno nie było. Posiadłości i fundacje szpitala św. Jerzego po wprowadzeniu reformacji jak i wszystkich innych szpitali szczecińskich (o czym będzie jeszcze szerzej mowa) zostały włączone do jednej fundacji pod nazwą fundacji św. Jana.

Kościół i szpital św. Jerzego istniały jeszcze w r. 1657. W ówczesnej uchwale Rady Miejskiej czytamy:

„...opuszczony kościół św. Jerzego za bramą Pasławską urządzić i przygotować dla przyjęcia chorych na zarazę...”

Nie doszło jednak do tego, jak dowiadujemy się ze sprawozdania dyrektora tzw. oddziału zarazy (Pest — Regiment) Stoltenberga, z powodu wykorzystania budynków kościoła i szpitala dla potrzeb wojska szwedzkiego przez gubernatora miasta generała von Würta. W roku 1659, Szwedzi zburzyli wiele budynków na przedmieściu i między innymi również szpital św. Jerzego „...aby wróg nie mógł znaleźć osłony za budynkami”.

Szpital św. Jerzego nie był wprawdzie najlepiej wyposażony spośród szpitali miasta, ale nie rzadko otrzymywał dotacje i zapisy. Czytamy m. in. w aktach, że w r. 1343 książę Otto obdarzył fundację św. Jerzego na utrzymanie biednych znajdujących się w kościele św. Jerzego, dochodami z 10 włók ziemi ornej we wsi Völschendorf. W kilkanaście lat później, czytamy w innym dokumencie, że do szpitala św. Jerzego należały m. in. 3 wiatraki, 4 łąki (jedna na Łasztowni, jedna przy Parnicy i dwie w Grabowie), 1 sad owocowy, 8 domów mieszkalnych, a właściwie bud na placu św. Jerzego poza murami miasta i 10 bud w samym mieście.

Najstarszym jednak szpitalem Szczecina był szpital św. Ducha. Szpital ten z kaplicą tego imienia znajdował się przy bramie św. Ducha tj. mniej więcej w kwadracie między dzisiejszą ulicą Dworcową, św. Krzysztofa, Henryka Brodatego i Nabrzeżem Weleckim. Według Friedeborna miał on już istnieć od r. 1237, w którym został ufundowany dla „udzielenia przytułku biednym ludziom”. Według Steinbrücka natomiast szpital ten początkowo znajdował się miał na Łasztowni, a dopiero na skutek niezdrówego gruntu i wielu powodzi został przeniesiony „na grunt wyższy na wzgórze św. Ducha niedaleko murów miejskich przy małej bramie od tego szpitala nazwanej”.

Przekazy źródłowe z r. 1280 wspominają o istnieniu tego szpitala.³ Trudno stwierdzić jaki był związek szpitala z domem zwanym „Pin-senhaus”, który znajdował się również przy bramie św. Ducha.

*„Pinsii domus ante portum S. Spiritus in quibus omnibus adhuc multi pauperes et egeni utriusque sexus homines sustententur ut alia interim plura beneficia silentio præterea...”*⁴

Ten dom dla ubogich był od wielu lat przeznaczony jako przytułek dla kilkunastu ubogich podeszłego wieku wdów, a nazwa jego przytułku pochodzi od fundatora mieszczanina szczecińskiego nazwiskiem Pinse. Dom ten został zakupiony przez Radę Miejską w r. 1567.

W skład szpitala św. Ducha pod koniec XVI wieku wchodziły: dom mieszkalny pod bramą, 4 budy⁵ pod jednym dachem, 2 budy przy piernikarni, 7 bud przy kościele św. Ducha, 2 budy na podwórzu kościelnym, 5 bud przy kuchni i stajni domu mieszkalnego, 2 budy na podwórzu na rzeką (Odrą) oraz 7 bud w szeregu wzdłuż Nabrzeża Weleckiego, razem 30 obiektów wg spisu z r. 1596. Do kompleksu należał również wspomniany wyżej „Pinsenhau⁵”. Nie wiemy jaki wpływ na obiekty szpitala św. Ducha miała wzniesiona przez Wacława X w r. 1469 pod bramą św. Ducha, baszta obronna dla wzmocnienia obronności miasta.

Szpital św. Ducha na skutek budowy twierdzy w latach 1720—1740 został zrównany z ziemią.

Trzecim szpitalem Szczecina był założony przy kościele św. Gertrudy na Łasztowni szpital św. Gertrudy. Nie mamy pewnych i dokładnych wiadomości o dacie powstania i początkowych dziejach szpitala. Nie ulega jednak wątpliwości, że istniał on już w II-giej połowie XIV wieku.

Dokument z r. 1421 podpisany w Koszalinie przez biskupa Mag-nusa z Kamienia Pomorskiego potwierdza charakter fundacji szpi-tała z kaplicą św. Gertrudy (a więc nie samodzielnego kościoła) przezna-czonego dla cudzoziemców, określając go małym i biednym, bez koniecz-nych kościelnych przyborów,

„...capella una cum hospitali beatae Gertrudis virginis prope et extra muros Stetin noviter plantata”⁶ obiecując odpuszczenie grzechów temu, który zaopatrzy szpital w pie-niądze, przedmioty wartościowe, książki, kielichy, świece, materiały bu-dowlane, posiłki i napoje.

Wuttstrack⁷ w oparciu o dokumenty znajdujące się w Bibliotece Kra-jowej podaje, że szpital św. Gertrudy był zbudowany w latach 1400 do 1441 przez braci zakonu Karmelitanów, powtarzając przy tym niepraw-dopodobną wersję nazwy szpitala, od imienia panny, która istniejący w miejscu szpitala dom i zajazd ofiarowała kościołowi. Friedeborn nato-miast znacznie ostrożniejszy w ustalaniu dat i podawaniu szczegółów nie-potwierdzonych pisze:

„...post illud (templum sancti Ottonis) S. Gertrudis templum aedifi-catus est⁸ —

to znaczy po roku 1346, w którym ukończono budowę kościoła św. Otto-na. Friedeborn wspomina również o budowie dokonywanej przez zakon Karmelitanów w r. 1441 na gruncie należącym do szpitala św. Gertrudy.

Jak już wspomniano, szpital tworzył całość z kaplicą względnie kościołem św. Gertrudy i właściwie nie był od nawy kościelnej oddzielony ścianą, a tylko przepierzeniem. W związku z tym mieszkańcy gminy modły przed ołtarzem niejednokrotnie opłacali zarazeniem się chorobą. Gmina Łasztowni nie była więc zadowolona z tego rodzaju chorych i starała się przeznaczyć szpital tylko dla cudzoziemców, przyjezdnych, podróżnych i pielgrzymów podkreślając, że dla chorych „z nabytą i dziedziczną zarazą przeznaczony jest wyłącznie szpital św. Jerzego za bramą Pasławską”. Na skutek takiego stanowiska gminy Łasztowni, miano wzniesić za bramą Młyńską oddzielny budynek dla chorych na zarazę.

W r. 1565 szpital św. Gertrudy był wykorzystany dla przyjęcia wielkiej liczby chorych na zarazę. Księgi kościelne wymieniają, liczbę 300 chorych zmarłych z powodu zarazy na Łasztowni, co rzecz jasna świadczyć może tylko o większym zgrupowaniu tych chorych w jakimś budynku znajdującym się na terenie przykościelnym.

* * *

Z historii służby zdrowia miasta Szczecina w średniowieczu godne wzmianki jest jeszcze istnienie tzw. Bractwa Ubogich, które miało na celu opiekę nad biednymi cudzoziemcami, a właściwie troskę o udzielenie im pomocy duchowej i grzebanie zwłok w wypadkach zgonu ubogich cudzoziemców. Pierwsza wzmianka o tym bractwie odnosi się do roku 1306. Do bractwa należał tzw. zajazd dla chorych (curia infirmorum), o której pierwsze wiadomości znaleźć można w aktach z r. 1310.

Należy jeszcze wspomnieć o istniejącym w r. 1441 w okolicach obecnej ulicy Balladyny domie-przytułku przeznaczonym dla chorych cudzoziemców, o których wspomina w swoim opisie Szczecina Friedeborn. Według tego autora budynek ten zwany również zajazdem nędzy (Elendshof) początkowo był poświęcony św. Elżbiecie, a dopiero później uzyskał wspomniany przydomek dlatego, że:

„...stanowił opiekę i przytułek dla biednych podróżnych, rozbitków morskich i innych nieszczęśliwych ludzi i biednych dzieci”.

W ogólnym katastrze domów miejskich z r. 1722/23 jest jeszcze wzmianka o „zajeździe nędzy”, który należy do fundacji św. Jana

„...posiada 3 piętra i jest zbudowany na ukos ulicy”.

W r. 1830 delegacja zakładu (fundacji św. Jana) prosi władze miejskie, aby domy znajdujące się przy ul. Balladyny (Fuhrstrasse) pod Nr 631—638, należące do fundacji i zwane zajazdem nędzy nazwano zajazdem św. Jana. Magistrat wyraził zgodę i zawiadamiając o tym władzę

królewską wyraża ze swej strony wątpliwość czy ta nowa nazwa otrzyma aprobatę władzy państwowej. Rząd pruski w odpowiedzi swojej nie stawia żadnych przeszkód zmianie nazwy, zalecając magistratowi dołożyć wszelkich starań, by nową nazwę jak najbardziej rozpowszechnić. W roku 1857 wyżej wspomniane budynki służyły już celom szkolnictwa.

* * *

Kwitnący okres rozwoju średniowiecznego miasta nastąpił w XIV wieku, gdy Szczecin stał się wielkim ośrodkiem handlu śledziami i miejscem wymiany towarowej między zachodem a krajami zaplecza. Ówczesny książę Barnim III, łamiąc prawa nadane miastu, zaczął budować zamek w Szczecinie. Spowodowało to powstanie mieszczan przeciwko władzy książęcej. Pierwsza próba mieszczan przeciwstawienia się uciskowi feudalnemu skończyła się wygraną księcia, ale było to ostatnie zwycięstwo książąt szczecińskich w walce z coraz bogatszymi i liczniejszymi mieszkańcami miasta, a zwłaszcza z warstwą kupców i bogatych rzemieślników.

W II-giej połowie XV wieku Szczecin staje się w całej pełni stolicą Pomorza Zachodniego. Jest to zresztą okres ożywionych stosunków politycznych i gospodarczych z Polską. Równocześnie w mieście pogłębiają się coraz bardziej sprzeczności klasowe. Patrycjat coraz więcej praw i coraz szerszy zasięg władzy przejmuje w swoje ręce, a plebs miejski coraz częściej występuje przeciwko patrycjatowi podnosząc szereg buntów. Rady miejskie w walce o swoje wpływy z duchowieństwem i władzą książęcą oraz dla pozyskania sobie plebsu przejęły przede wszystkim opiekę nad ubogimi i tym samym musiały objąć pieczę i nadzór nad szpitalami, które były przecież jak i w całej Europie niczym innym jak przytułkami dla ubogich, bezdomnych kalek i chorych. Stało się to tym bardziej uzasadnione, że ówczesne szpitale uważano już od najdawniejszych czasów za zakłady użyteczności publicznej, i że w Niemczech związek między szpitalami a władzami miejskimi zacieśniał się coraz bardziej już od XIII wieku. Jedną z ważniejszych przyczyn tego zainteresowania się rad miejskich szpitalami było również i to, że dochody z fundacji szpitalnych zmniejszały się względnie konwenty klasztorne, które opiekowały się tymi fundacjami nie mogły lub nie zawsze chciały wszystkie dochody przeznaczyć na szpitale. Miasta zmuszone więc w znacznej mierze partycypować w utrzymaniu szpitali, chciały je nadzorować. O tym jak się zmniejszyły wówczas dochody z fundacji świadczyć może to, że nawet drugi kościół farny Szczecina, św. Mikołaja nie mógł utrzymać się z własnych fundacji i dorywczych dotacji i dopiero założenie przez bogatych kupców bractwa św. Erazma, zapewniło kościołowi i „...*tym którzy w nim*

szukać będą — sakramentu i tego co potrzebne jest chorym...” odpowiednie środki materialne, fundacje oraz zarząd majątkiem.

Pierwszym szpitalem, który przeszedł pod zarząd przedstawicieli wyłonionych z mieszczaństwa był szpital św. Gertrudy. Do tego czasu pozostawał on od zarania swego istnienia pod zarządem zakonu Karmelitów, który opiekował się:

„...szczególną troskliwością chorymi złożonymi z powodu złośliwej ospy”.

(Świadczyłoby to również o tym, że szpital św. Gertrudy miał charakter szpitala wydzielonego dla pewnych chorób).

W ślad za tym szpitalem pozostałe, a więc szpital św. Ducha i św. Jerzego otrzymały również swoich świeckich prowizorów. Te dwa ostatnie szpitale były jak już wspomniano wyposażone w bogate dotacje i wielkie posiadłości.

Od XIV wieku chorymi we wszystkich szpitalach szczecińskich opiekowały się tzw. Nowicjuszkami tj. kobiety, które najczęściej przygotowując się do stanu zakonnego, żyły już wg reguł klasztornych, ale nie składały ślubów zakonnych i za pracę swą pobierały wynagrodzenie opłacając nim swe utrzymanie w klasztorze. Należy również wspomnieć o zakonie Franciszkanów, którzy swoją troskliwą opieką nad chorymi zaczęli wypierać wszystkie inne zakony i również w Szczecinie zdobyli sobie wielką popularność wśród ubogiej ludności poświęcając się ubogim, chorym i bezdomnym „...z wielką troską i bezinteresownością”.

Społeczne i kościelne ruchy w związku z reformacją rozpoczęły się w Szczecinie w r. 1520 dając wyraz coraz większemu niezadowoleniu z istniejących stosunków. Kiedy w r. 1551 w mieście ostatecznie zwyciężyła reformacja, oziębły się znacznie stosunki polsko-pomorskie. W okresie reformacji, walka o prymat między katolikami i ewangelikami nie ominęła również i szpitali, w których w pierwszym okresie walki znaleźli schronienie zwolennicy dawnego kościoła, niechętni do spełniania żądań ewangelików.

Jak w innych miastach Pomorza podobnie i w Szczecinie po rozszerzeniu się reformacji, Rada Miejska objęła opuszczone dobra klasztorne i kościelne przeznaczając je częściowo na cele kościoła reformacyjnego, a w znacznej części na szkolnictwo, opiekę nad ubogimi, chorymi itp. I tak gdy więc w r. 1535 zakon braci Jąłmużników opuścił swoją siedzibę, Rada Miejska objęła natychmiast klasztor w swoje posiadanie przeznaczając go dla ubogich obywateli:

„...którzy tam bez względu na wiek winni znaleźć schronienie, przeciwko nędzy i potrzebie”.

Aby wyposażyć w nieodzowne ku temu środki, Rada przekazała zakładowi na wieczne posiadanie stanowiącą własność miejską, wieś Podjuchy ze wszystkimi przynależnymi do niej lasami, polami i łąkami. W tym samym roku przy uregulowaniu organizacji kościelnej założono z majątków szpitali św. Jerzego, św. Ducha i św. Gertrudy jak i domów Bractwa Ubogich jedną wspólną fundację tzw. „Kasę Ubogich”, której siedziba mieściła się w budynkach po klasztorze Franciszkanów i która nosić miała nazwę zakładu względnie fundacji św. Jana. Prowadzenie tej fundacji powierzono 8-miu dziekanom (prowizorom) świeckim pod przewodnictwem Mollera i Prickiego. Mieli oni nie tylko zorganizować fundusze, ale mieli również troszczyć się o przyjmowanie i utrzymanie chorych i biednych we wszystkich podlegających fundacji instytucjach. W r. 1536 na polecenie Rady Miejskiej sporządzono wprawdzie dla każdej fundacji szpitalnej oddzielną dokumentację i matrykulację, ale w roku 1557 wszystkie majątki i instytucje scalono w zupełności. Gdy w następnych latach w klasztorze Nowicjuszek, na skutek zgonu większej części sióstr zakonnych, pozostały już tylko 2 osoby również i ten budynek na polecenie Rady wcielono do fundacji św. Jana, do tej ogólnej instytucji szpitalno-opiekuńczej z przeznaczeniem budynku poklasztornego na przytułek dla pobożnych kobiet i wdów. W r. 1557 do wspólnego majątku dołączono pozostałe jeszcze posiadłości po rozmaitych bractwach, tworząc jedną wielką fundację, której roczne oprocentowanie wynosiło wg źródeł z r. 1564 — 13.779 guldenów.

Tym sposobem powstała, istniejąca przez wiele wieków wielka fundacja dla ubogich i chorych, dla której szpitale św. Gertrudy, św. Ducha i św. Jerzego stanowić miały filie względnie małe pododdziały. Nie można wprawdzie ustalić nazwisk mieszczan, którzy uczestniczyli w okresie tego nowego organizowania opieki miejskiej nad chorymi i ubogimi, ale wiadomo jest, że w reorganizacji brali żywy i liczny udział najpoważniejsi obywatele miasta.

W drugiej połowie XVI wieku władza miasta zaczęła się kurczyć w stosunku do panujących książąt, a panującemu księciu Janowi — Fryderykowi udało się nawet ograniczyć prawie zupełnie autonomię miasta i narzucić swoją wolę radzie i mieszczaństwu. Poprzednik księcia Jana Fryderyka w odróżnieniu od takiego postępowania, jego stryj książę Barnim XI potrafił szereg koncesji ze strony miasta uzyskać dzięki swojemu przychylnemu ustosunkowaniu się do potrzeb miasta i jego mieszkańców. Wyrazem tego było m. in. stworzenie w r. 1563 przez księcia Barnima XI i jego małżonkę fundacji na rzecz nowego szpitala w dzielnicy przyklasztornej w okolicach dzisiejszej ulicy Słonecznej (Klosterhof):

„...dla prawdziwie ubogich i ułomnych ludzi, którzy zasługują na jałmużnę, uczciwych z dawna znanych i prawdziwie z domu biednych ludzi, którzy z powodu wieku, choroby i ubóstwa nie mogą się sami utrzymać jak również dla starych chorych sług zamkowych oraz starych chłopów”.

Zakład ten od pierwszej chwili nazywany Nosomium czyli Szpital wyposażono w bogate kapitały i posiadłości ziemskie i tak np. do samego założenia i zbudowania szpitala ksiązę przeznaczył 4 młyny z wszelkimi dochodami, a księżna darowała w gotówce 1000 guldenów. Zakład otwarto w r. 1565 jako „krajowy pomnik ojcowskiej opieki” utrzymał się przez długie lata w tym samym budynku. Dopiero, gdy w r. 1785 zbudowano za zachodnim krańcem miasta nowy budynek, pierwotny został zburzony. Nie można jednak znaleźć żadnych wiadomości o dalszych losach zakładu.

Równocześnie władze miejskie starały się inaczej niż dotychczas rozwiązać sprawę bezdomnych i ubogich. Dotychczas uważano kwestię ubogich i bezdomnych za zło konieczne, które polecano dobroczynności mieszkańców i tylko od czasu do czasu władze miejskie wydawały zarządzenia restrykcyjne lub usuwające nadmierną ilość ubogich z rejonu miasta. W r. 1574 urzędujący syndyk miejski dr Wins, postanowił zrzeszyć ubogich w bractwo, oznaczyć ich specjalnymi znakami i w stosunku do dotychczasowego stanu rzeczy w pewnym sensie uprzywilejować. Dwóch wójtów wybranych spośród ubogich miało dbać o porządek i troszczyć się o to, by żaden obcy ubogi, niezrzeszony, nie mógł przybyć do miasta. Wszystkie przytułki i wszystkie szpitale wchodzące w skład fundacji klasztoru św. Jana zostały oddane pod zarząd specjalnych prowizorów, którym zlecono również interesować się ubogimi miasta.

2. EPIDEMIE CHORÓB ZAKAŻNYCH

Miasto Szczecin nawiedzane było jak zresztą wszystkie inne miasta w średniowieczu przez wiele epidemii. I tak w r. 1350 ucierpiał Szczecin wiele od straszliwej zarazy, która przetrwała kilka lat pociągając za sobą wiele tysięcy ofiar. Chorobą tą, nazywaną jak wszędzie w całej Europie „czarną śmiercią”, która przedostała się do Szczecina z Francji i Włoch, była najprawdopodobniej dżuma. Chorobie miały towarzyszyć nadzwyczajne zjawiska natury i znaki na niebie, które jeszcze bardziej wzmogły poruszenie i panikę wśród ludności miasta. Jak zwykle w czasach takich na plan pierwszy wystąpiły przesady religijne. Zaraza była karą boską, którą przebłagać mogły tylko surowe cierpienia pokutnicze. Powstała więc wówczas sekta biczowników (flagellantów), która znalazła

na Pomorzu wielu zwolenników. Biczowników tych w związku z zawodzonymi przez nich w czasie pochodu z miejscowości do miejscowości ponurymi śpiewami nazywano w Szczecinie „Loitschenbrüder”. Fanatycy ci uważali, że gniew boży przebłagać można jedynie cierpieniami cielesnymi przez publiczne biczowanie ciała różgami aż do krwi. Wędrowali wielkimi gromadami od kościoła do kościoła, od miasta do miasta, odbywając publicznie na placach przed kościołami swoją krwawą pokutę, wzywając widzów do wstępowania w ich szeregi celem uwolnienia się od wszystkich grzechów.

Również w następnych stuleciach wielką troskę sprawiały władzom miejskim występujące wśród ludności, epidemie chorób zakaźnych zwane przez kronikarzy zarazami morowymi, które w straszliwy sposób szerzyły się od czasu do czasu w Szczecinie.

Z większych epidemii wymienić należy ponadto grasujące w r. 1529 tzw. „angielskie poty”. Choroba ta szerzyła się w mieście jak powszechnie mniemano w związku z wyjątkowo niestłą pogodą, co świadczy zresztą o tym, że Szczecin przed wiekami jak i obecnie nie może chlubić się ustaloną pogodą. Wiosna tego roku była bowiem od maja do końca czerwca bardzo upalna i sucha, lato natomiast bardzo deszczowe i tak zimne, że wszystkie owoce zmarzły, a w sierpniu musiano ogrzewać mieszkania jak w zimie. We wrześniu pojawiły się silne upały z gęstą mgłą i dusznym powietrzem. Choroba wybuchła wg ówczesnych kronik w 14 dni po ukazaniu się jej w Hamburgu, występując po raz pierwszy u książęcego kuchmistrza, który uległ jej kilka godzin po zachorowaniu. W następnych dniach choroba opanowała całe miasto porażając około 2000 mieszkańców. Jak podają kroniki, choroba rozpoczynała się silnym świądem rąk i nóg, wysoką gorączką, bardzo obfitymi potami oraz tak wielkim uczuciem przerażenia, że niejednokrotnie doprowadzało to chorych do napadów szału. Szczecińscy lekarze nie mogli znaleźć lekarstwa przeciwko tej chorobie, zwłaszcza, że w większości sami na nią zapadli. W kronice Kantzowa czytamy:

„Umierało tak wiele ludzi, że rankiem nie było żadnej w mieście ulicy i drogi, na której nie leżałoby przed wszystkimi domami po kilku zmarłych i tak wyglądało jak gdyby całe miasto było domem pogrzebowym”.

Na koniec przybyło z Hamburga dwóch obcych wędrowców, którzy w ślad za chorobą udali się do Szczecina, by pouczyć ludność jak opiekować się chorymi i jak się leczyć. Według ich wskazówek chorych zaszywano w pościel tak, że ich mokre od potu ciało chronione było szczelnie przed „przeciągami” powietrza. Gdy chory z powodu wielkiego żaru nie mógł już dłużej w pościeli wytrzymać, troskliwie i ostrożnie rozpruwa-

no szwy pościeli, wyjmowano z nich puch, aby ulżyć chorym, jednak ciała ich w dalszym ciągu nie obnażano. Kto przetrwał chorobę przez 24 godzin, ten po kilku dniach powracał do zdrowia. Poza tymi dwoma przybyszami znajdował się jeszcze w Szczecinie jakiś „zawszony klecha”, który uratować miał wielu chorych podając im jakiś uzdrawiający napój. Epidemia choroby ustąpiła po 10-ciu dniach. Dwór książęcy opuścił miasto w obawie przed chorobą i jak ówczesnie w całej Europie praktykowano, szukał ratunku w pobliskich borach i w istocie nikt jak notują kroniki:

„...z książęcego dworu nie zachorował, gdyż zaraza oszczędziła wie i szerzyła się tylko w zaludnionych miastach”.

Paweł Friedeborn wspomina kilkakrotnie w swoich kronikach szczecińskich o dżumie (pestis) lub lues epidemica. Według niego w r. 1564 w przeciągu 6-ciu miesięcy miało umrzeć 2500 mieszkańców miasta, a w r. 1565 i 1567 miały epidemie te już znowu szerzyć się w mieście do tego stopnia, że w lecie tego roku miało wg Friedeborna zginąć 2476 osób. Corocznie prawie bez przerwy powracać miały podobne epidemie przez około 10 lat. Już w r. 1549 rada miejska ostrzegała przed epidemiami w związku z ruchem targowym i polecała oczyszczać ulice, a w roku 1564 w związku z wyżej wspomnianą epidemią wydała „regulamin przeciw-morowy”. W następnych latach zorganizowała na Łasztowni niezależnie od istniejącego już szpitala św. Gertrudy przytułek dla chorych na zarazę („Siechhaus”) zresztą również w najbliższym sąsiedztwie kościoła św. Gertrudy.

W związku z tym w r. 1565 ogłoszono:

„Gdy Erbar Rodt w śmiertelnej chorobie żbudować kazał na Wielkiej Łasztowni szpital dla ludzi chorych na zarazę, zostali do tego celu wyznaczeni niżsi i przełożony oraz jeden cyrulik i pozostałe inne osoby. Dlatego każdy, który w swoim domu ma chorego może tego jak najszybciej przyprowadzić lub zanieść kazać, jednak pod warunkiem, że każdy swego chorego zaopatrzy w pościel, jedło i napoje i przez cały czas dostarczać je będzie pod okno przynosić, pukać i po odpowiedzi przekazywać odźwiernemu do dostarczenia choremu...”

Istnienie tego szpitala z powodu niebezpieczeństwa zarażenia się niepokoiło i powodowało ciągle protesty mieszkańców Łasztowni. Kiedy w końcu r. 1566 mieszkańcy energicznie domagali się likwidacji szpitala, burmistrz i rada miejska wydały dekret, w którym m. innymi czytamy:

„...szpital był tu od lat i pozostanie dalej bez przeszkód”.

Prawdopodobnie w miejscu tego szpitala za czasów panowania szwedzkiego został założony w r. 1699 tzw. „Dom uczestnika wojen” na Łasz-

towni (Kriegsmannhaus) przeznaczony na przytułek dla 50 inwalidów wojennych.

Wszelkie inne środki przeciwko epidemiom ogłaszane przez Radę,estrogi i zarządzenia zapobiegawcze ogłaszane z ambon nie odnosiły jednak skutku, gdyż mimo rozkazów księcia i Rady, czystość w mieście — co pozostało tradycją do dnia dzisiejszego — pozostawiała bardzo wiele do życzenia. W wąskich zanieczyszczonych uliczkach, niezdrowych piwnicznych mieszkaniach, wszelkie choroby zbierać mogły obfite plony. Ani fizyk miejski angażowany regularnie przez Radę od r. 1565, ani też inni lekarze „balbierzy morowi” czy znachorzy nie mogli w żaden sposób sprostać „straszliwemu nieprzyjacielowi w postaci chorób”. Nie mogło również wiele pomóc to co było sprzedawane w trzech istniejących wówczas w mieście aptekach: „Pod Lwem” istniejącej od około 1500 r., „Zamkowej” od około 1530 r. i „Pod Orłem” od około 1570 r.

Wspomniany okres „morowych chorób” rzuca też pewne światło na ówczesne nieuctwo i ciemnotę, przesady i zabobony ludności, która z tępą obojętnością ustosunkowywała się do epidemii. Choroby przyjmowano jako nieodwracalne przeznaczenie. Przesady opanowały wszystkie umysły. O cudownych znakach wszelkiego rodzaju, wspominają z pełną wiarą wysoce kształcony na ówczesne czasy Friedeborn, podobnie jak i inni kronikarze, oraz duchowni, szczegółowo opisujący rozmaite cudowne zdarzenia jak krwawe deszcze, czy siarkowe opady, nadzwyczajne gromy i błyskawice, niezwykle diabelskie wyczyny itp. tak często jakoby zdarzające się wówczas w Szczecinie.

W r. 1624 wybucha z nową siłą kolejna epidemia „morowej zarazy”, która spowodowała wydanie szeregu zarządzeń ochronnych jak np. utworzenie stanowiska „lekarza morowego”, ogłoszenie 30 czerwca 1625 bardzo szczegółowej „Politycznej ordynacji morowej”. Mimo tych środków zaradczych liczba przypadków śmiertelnych zachorowań była przeraźliwie wysoka: w r. 1624 około 1.000 a w r. 1625 prawie 2.000, do tego stopnia, że duchowni:

„...nie byli w stanie spisać wszystkich umarłych do ksiąg kościelnych”.

W czasie tej epidemii zmarł panujący książę Filip Juliusz, po którym w r. 1625 władzę objął ostatni z książąt słowiańskich Bogusław XIV. Po śmierci tego księcia w r. 1637 Szczecin zajęli Szwedzi na blisko 100 lat.

* * *

Czasy okupacji szwedzkiej zwłaszcza początkowe oraz wojen króla Karola Gustawa były okresem regresji w życiu miasta pod każdym względem. Ponadto w r. 1657 wybuchła nowa gwałtowna epidemia zarazy morowej. Rada Miejska chciała przystosować dla przyjęcia chorych

opuszczony już od dłuższego czasu kościół św. Jerzego, ale szwedzki gubernator gen. major von WÜRTZ przejął kościół dla celów wojskowych. Z kolei usiłowano umieścić chorych w szpitalu św. Gertrudy. Znajdującym się tam wówczas ubogim polecono za pośrednictwem „wójtów ubogich”:

„...natychmiast zapakować się i szukać innych mieszkań, gdyż tam będzie przeniesiony motłoch dotknięty morową zarazą”.

Plany takie natrafiły jednak na przeszkody. Zarówno proboszcz kościoła jak i przedstawiciele gminy kościelnej zaprotestowali, motywując jak i przedtem, że nie tylko mieszkańcy Łasztowni, ale nawet całego miasta mogą być narażeni na zarażenie się chorobą. Ponadto przypomnieli oni Radzie, że szpital św. Gertrudy przeznaczony był dla obcych podróżnych i pielgrzymów i na mocy przywilejów ustawy z r. 1632 zwolniony był z obowiązków przyjmowania chorych zarażonych. Spory te trwały tak długo, że w międzyczasie epidemia zupełnie wygasła.

Szczególne straty poniosło miasto w czasie oblężenia w r. 1659. Nic więc dziwnego, że w r. 1660 musiała rada miejska zająć się przede wszystkim opieką nad szeroką rzeszą ubogich. Stworzona w okresie reformacji, o czym już była mowa wyżej z majątków różnych szpitali i fundacji, jedna wspólna fundacja (klasztoru) św. Jana, czyli tzw. Kasa Ubogich, była wówczas zarządzana przez prowizorów pod nadzorem Rad Miejskich. Okazało się jednak, że na skutek zniszczeń wojennych i złej administracji. Równocześnie rada miejska zrezygnowała z odżywiania tek tego oraz w związku ze znacznym wzrostem kosztów utrzymania tym bardziej, że główne dochody szły nie jak dotychczas dla klasztoru, ale dla wszystkich ubogich Szczecina, zakład główny fundacji (były klasztor Franciszkanów) nie mógł już więcej jak przed tem przyjąć 150 podopiecznych, a ograniczyć się musiał do liczby stu. W ślad za tym Rada postanowiła wydzielić zakład główny z kasy ubogich i pozostawić go własnej administracji. Równocześnie rada miejska zrezygnowała z odżywiania podopiecznych, a utrzymywała dla nich obok kwaterunku prebendy ze środków utrzymania w naturze oraz zasiłków pieniężnych.

Prowizorom powierzono w dalszym ciągu zarząd i nadzór nad zakładem, ale pozostawiali oni pod ścisłą kontrolą rady. Do Kasy Ubogich przekazano natomiast jeszcze inne źródła dochodu jak np. obie tzw. piwnice ubogich (Armenkeller) przy bramie św. Ducha, które najprawdopodobniej należały lub były pozostałościami nieistniejącego już wówczas na skutek zburzenia szpitala św. Ducha jak również trzy domy tzw. „Klinghäuser” przy bramach Młyńskiej, Panieńskiej i na Łasztowni. W domach tych mieszkali odźwierni wartownicy, którzy po zamknięciu bram miejskich otwierali je spóźnionym chcącym wejść do miasta i za tę czynność pobierali opłaty stanowiące odtąd dochód dla Kasy Ubogich. Ponadto

do Kasy tej włączono jeszcze pewne sumy osiągnięte ze składek i dotacji prywatnych lub przekazywane przez miasto dla utrzymania ubogich.

Przy tych trudnościach finansowych musiała równocześnie Rada przygotować tak nieodzowny na skutek licznych epidemii, dom sierot, który otwarty został w r. 1684.

Trzeba jednak podkreślić, że dobroczynność społeczeństwa we wszystkich poczynaniach rady miejskiej związanych ze służbą zdrowia odgrywała bardzo dużą rolę. Gdy np. w r. 1666 Rada rozważając założenie domu dla chorych na zarazę morową, zwróciła się do mieszczan o dobrowolne ofiary, spotkała się z pełnym zrozumieniem i już wkrótce można było zakupić dom w okolicach dzisiejszych Wałów Chrobrego, a następnie wyposażać go i otworzyć.

Godną wzmianki jest również szeroko rozwinięta wówczas działalność członków cechów zamieszkujących w pobliżu kościoła św. Piotra, a więc nie podlegających jurysdykcji miejskiej, które wznowiły swoje bractwa niosące pomoc w chorobach zwłaszcza podczas epidemii i przypadkach śmierci rodzin lub samych członków cechu.

W czasie panowania Szwedów w Szczecinie a zwłaszcza po drugim oblężeniu Szczecina przez Ks. elektora Brandenburskiego w r. 1677 nędza i ubóstwo mieszkańców miasta stale się powiększały. Ani szpitale, ani klasztor i dom sierot nie mogły podolać w udzielaniu przytułku i pomocy chorym i bezdomnym. Coraz częściej wybuchały epidemie chorób zakaźnych, przeciw którym starano się zapobiec wszelkimi naówczas znanymi sposobami, a więc przede wszystkim zarządzeniami ostrożności odgradzania się od i zamykania. Zwłaszcza w latach 1709—1710 wydano wiele zarządzeń mających przeciwdziałać przedostaniu się epidemii z Polski, a w szczególności z Gdańska.

Po raz drugi zastosowano ordynację przeciw zarazie, stworzono „przeciwmorowe konsylium medyczne” tj. kolegium służby zdrowia złożone z 8-miu członków. Kolegium to wydało szereg zarządzeń jak m. innymi powołanie łodzi strażniczych na jeziorze Dąbskim, kontrolę cudzoziemców i obcych przed bramami miasta, wydawanie tzw. paszportów zdrowia i założenie szczegółowych dzienników chorych i zmarłych na zarazę. Wszystkie te środki zaradcze nie odniosły jednak jak widać wielkiego skutku skoro zmarło wówczas około 2000 osób. Poczęto również zwracać większą uwagę na apteki, często je wizytowano i wydano taryfę opłat za leki. Wiele czasu i zarządzeń poświęcono zagadnieniu czystości ulic w mieście, które były zaśmiecone i zanieczyszczone w sposób wprost niebywały nawet na ówczesne stosunki brudnych na ogół miast europejskich. Wszelkie najdrastyczniejsze zresztą środki w tej dziedzinie okazały się mało skuteczne.

W kilka miesięcy po wygaśnięciu epidemii przebywał w Szczecinie ze swym dworem i bardzo licznym orszakiem szlachty król polski Stanisław Leszczyński. Trudno było im przebywać w mieście zubożałym i zniszczonym wojną i epidemią, tym bardziej, że było to w sierpniu i zaśmiecone i cuchnące ulice dodawały „szczególnego uroku”.⁹

PRZYPISY

1. „...dass das heil, Geist-Hospital im Jahre 1237 gestiftet und dotiert und das Jürgen Hospital im Jahre 1335 gestift und dotiert werden sei...”
2. *Pommersches Urkundenbuch* w T. V na str. 414.
3. HOOGEWEG, „*Stifter und Klöster der Provinz Pommern* str. 504 Stettin 1925.
4. *Descriptio urbis Stetinensis*, topogr. histor. 1624.
5. Budy były to małe wąskie domki ze ścianami szczytowymi, kryte strzechą o jednej bramie i jednym oknie po każdej stronie. Na miejscu znanych dzisiaj nam kilkusetletnich kamieniczek zmieściło się zwykle 3 do 4 bud.
6. THIEDE FR., *Chronik der Stadt Stettin*, Stettin 1849.
7. WUTTSTRACK, *Beschreibung von Pommern Stettin 1793—95* Bd. I.
8. FRIEDEBORN, *Historische Beschreibung der Stadt Alten Stettin*, Stettin 1613.
9. Do powyższego opracowania wykorzystano także następujące opracowania: Berghaus H. — *Landbuch von Pommern*, Stettin, 1875. cz. II. Tom 8. Bobiński S. — Szkicowa analiza planu starego Szczecina — *Przegl. Zach.* 1951, 7/8. Члѣпоцка H. — Początki Szczecina, *Roczniki Historyczne* 1948, z 2. Hering — *Beiträge zur Topographie Stettins in älterer Zeit*. Stettin 1842. Wachowiak B. — *Port średniowiecznego Szczecina*, Gdańsk 1955. Wehrmann M. — *Geschichte der Stadt Stettin*, Stettin 1911. *Die Städtischen Krankenanstalten Stettins*, Stettin 1931.